

Gabriela Petit.

Belgia corocznie w pierwszych dniach kwietnia czci pamięć swej narodowej bohaterki, dwudziestoletniej Gabrieli Petit, która padła od kul niemieckich podczas okupowania przez Niemców jej kraju za niesłuchanie cenne usługi wywiadowcze, dostarczane przez czas dłuższy swej armii ojczystej.

Na kilka chwil przed ukończeniem pisania listów do swych najbliższych, zawiadomiono ją o przybyciu kapelana.

Gabriela sama zapaliła dwie świece przed figurą Chrystusa, uklękła i z najgłębszą pobożnością przyjęła komunię świętą.

Następnie podziękowała kapelanowi, mówiąc, że umrze bez uczuć nienawiści i zawziętości.

Po wyjściu spowiednika przyjęła posiłek.

— A teraz czekam ich — powiedziała — jestem gotowa.

Oczekując ostatniej chwili, z najwyższym spokojem kończyła swą toaletę, w której miała spocząć w trumnie, wywołując nawet podziw swego dozorca, Ottona.

— Otto, kiedy pan zobaczysz mą ukochaną siostrę, powiedz, że życzę jej, aby była bardzo szczęśliwa.

— Tak, pani.

Godzina 5,45.

Zawiadamiają Gabriela, że wóz oczekuje przed więzieniem.

Włożyła na siebie swój wielki niebieski płaszcz i rzuciwszy ostatnie spojrzenie na krucyfik, wyszła ze swej celi.

Ścisnęło się niejedno serce, widząc ją wychodzącą z więzienia, na myśl, że ta młoda dziewczyna wkrótce już będzie tylko trupem.

Podszedłszy do wozu, weszła doń krokiem elastycznym; obok niej zajął miejsce kapelan niemiecki.

Podczas przejazdu od więzienia Saint-Gilles na pole strzelnicze, gdzie miała się odbyć egzekucja, Gabriela odmawiała półgłosem różaniec i kapelan słyszał ją wymawiającą z siłą koniec „Zdrowas Marjo“, „teraz i w godzinę śmierci naszej“.

Kapelan powziął dla biednej męczenniczki nieograniczone uwielbienie.

Myślał o tem, co przeszła ta młoda dziewczyna w swej ciasnej celi, z której wyszła raz tylko, by udać się na miejsce kaźni. Podziwiał jej spokój, energję, żalując głęboko, że ta wybrana dusza wzniesie się wkrótce do swego Stwórcy, który ją przyjmie, w Swej nieskończonej mądrości i dobroci.

Wóz zatrzymał się przed polem.

— Przybyliśmy!

Pluton egzekucyjny już oczekiwał z bronią u nogi. Nieco dalej stała otwarta trumna.

Gabriela wyszła z wozu.

Była nieco błąda, co widząc jeden z Niemców i sądząc, że boi się i może zem-

ścić, podszedł do niej i ofiarował się ją podtrzymać.

Ale Gabriela podziękowała mu grzecznie, mówiąc wyraźnym głosem, w którym nie dało się wyczuć najmniejszego wzruszenia:

— Dziękuję panu; obejdę się bez pomocy; zobaczy pan, jak umie umierać młoda Belgijka.

Gabriela szła pewnym krokiem do miejsca egzekucji; postępował za nią kapelan; spostrzegła naraz, że ksiądz zapomniał wziąć swego brewiarza.

Wypowiedziawszy kilka wyrazów przeprosin, powróciła do wozu, wzięła brewiarz i wręczyła go kapelanowi, który zaledwie mógł trzymać całą jasność umysłu męczenniczki.

Następnie przybywszy na miejsce, gdzie miała się dokonać jej ofiara najwyższa za ojczyznę, Gabriela pożegnała kapelana, skinęła głową oficerowi i żołnierzom i szybko stanęła twarzą do plutonu.

Twarz jej promieniała anielskim uduchowieniem. Nie można było dostrzec na niej najmniejszego znaku trwogi.

Patrzyła na podwójny rząd uzbrojonych ludzi, od których śmierć przyjąć miała, ze spokojnym i decydującym wyrazem.

Zbliżył się do niej żołnierz z opaską, którą zakrywają oczy skazanym.

— Nie, nie chcę opaski — powiedziała Gabriela.

Żołnierz nalegał i wobec odmowy chce użyć siły.

Wówczas Gabriela ukazuje się nagle, jako bohaterka procesu i odsuwając gwałto-

wnie żołnierza, odzywa się głosem, który nie dopuszcza odpowiedzi:

— Uszanujcie przynajmniej ostatnie życzenie kobiety, która ma umrzeć.

Wszystkich ogarnęło zdumienie, uwielbienie i wzruszenie.

Oficer niemiecki, nie chcąc zbyt długo przedłużać męki, przyspiesza rozkazy.

Żołnierze podnoszą broń do ramienia, — celują...

Gabriela stoi dumna, wzniosła...

Oficer opuszcza szablę i rozlega się salwa.

Ale głos jeden pokrywa huk strzałów. To Gabriela Petit woła:

— Niech żyje Belgja! Niech.....

Dalszy ciąg zdania gaśnie wraz z oddechem.

Osuwa się powoli, rzeżąc, twarzą do wroga.

Podbiega lekarz i stwierdza śmierć.

Gabriela oddała swą duszę Bogu.

Wolno płynie krew, przesycając odzież. Nigdy szlachetniejsza krew ludzka nie została przelana.

Żołnierze podnoszą ciało i składają je w trumnie; grzebią je natychmiast na polu strzelania, gdzie spoczywają już ciała innych wiernych synów, poległych za ojczyznę.

Zbrodnia została dokonana.

Gabriela Petit złożyła Belgji najwyższą ofiarę.

Rodacy wzniesli pomnik swej bohaterce i corocznie w dniu śmierci przystrajają jej grób kwiatami.

—:o:—



Kulminacyjna scena przeróbki scenicznej ze znanej opery komicznej p. t. „Cyrulik Sewilski“ Rossini'ego.



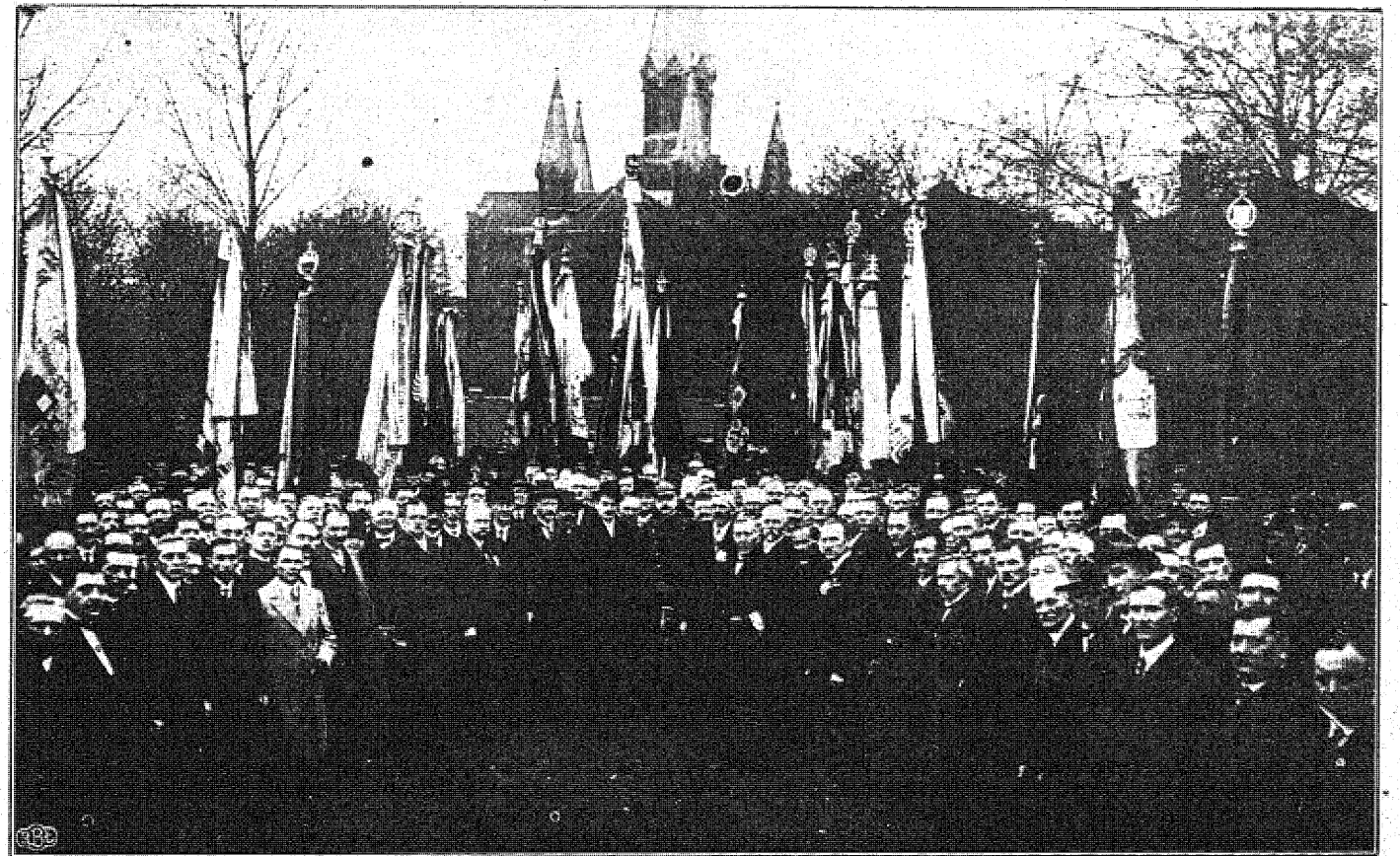
DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO“.

Rok V.

Niedziela, 6-go maja 1928 r.

Nr 19.

Zjazd mistrzów zawodów budowlanych w Łodzi.



Dnia 23 ub. m. odbył się w Łodzi w salach „Resursy Rzemieślniczej“ zjazd mistrzów zawodów budowlanych. Tematem obrad były najżywotniejsze zagadnienia rzemiosła budowlanego.

Powyżej uczestnicy zjazdu ze sztandarami poszczególnych cechów po uroczystym nabożeństwie przed katedrą św. Stanisława Kostki.

Fot. A. Meyer

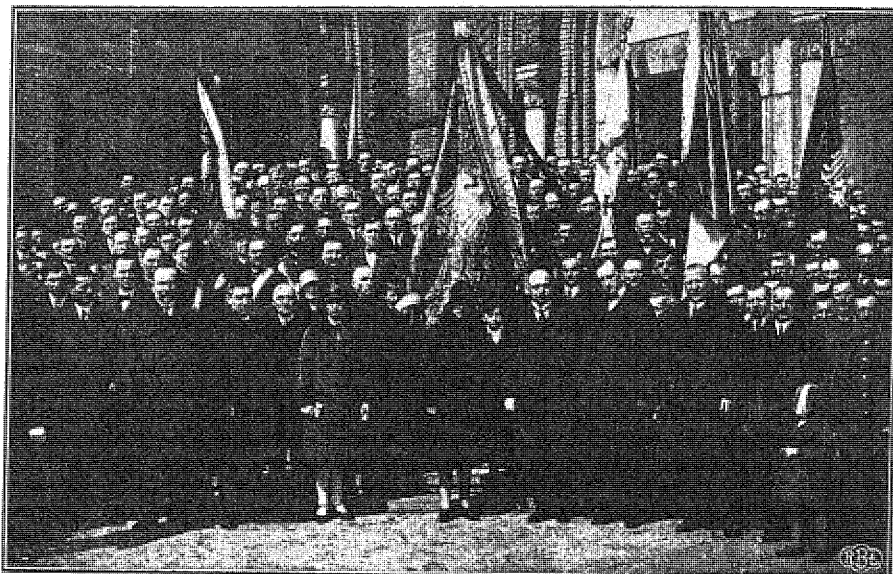
TEATRALIA.

Premjery warszawskie. — Nowa sztuka St. I. Wittkiewicza. — Wojna z... krytykami. — Miscellanea zagraniczne. — Co grają w Moskwie?

Z rzadkim sukcesem spotkała się wystawiona w tych dniach w Teatrze Wielkim opera-balet Witolda Maliszewskiego p. t. „Syrena“. Libretto tego utworu zaczerpnięte zostało z bajek Andersena, technika sceniczna zaś stanowi szczęśliwe skojarzenie pierwiastków dramatycznie - wokalnego i tanecznego, tworzące całość w stylu nowoczesnym, którego propagatorem jest m. in. Strawinski. Rodzaj „operowo-baletowy“ daje kompozytorowi bardzo wielkie pole do wykazania swych zdolności w zakresie muzyki lirycznej, dramatycznej, baletowej. Popis ten, jeśli chodzi o autora „Syreny“, znakomitego symfonistę, wypadł doskonale, jedyną Maliszewskiemu aplauz powszechny i gorący. Jak stwierdza krytyka fachowa, jest to muzyka „dobra i wytworna“, „partytura przystępna, nieskomplikowana, pięknie brzmiąca i artystyczna“. Piękne dekoracje, pomysłowa reżyserja, owocne wysiłki solistów — wszystko to złożyło się na wyjątkowo udaną całość, którą prowadził sam kompozytor. Wśród tańców „Syreny“ na szczególną uwagę zasługują bardzo szczęśliwie zmodernizowane tańce polskie, jak np. mazur i oberek.

Zespół aktorski Teatru Małego w Poznaniu wystawił na własne ryzyko i... odpowiedzialność najnowszą sztukę St. I. Wittkiewicza pod dość niezwykłym zaiste tytułem: „Metafizyka długłowego cielecia“. Nowość autora „Pożegnania jesieni“ przyjęto — naogół biorąc — bardzo sceptycznie, podkreślając, iż wystawiony przed dwoma laty „Wścieklica“, posiadał znacznie poważniejsze zalety. O „Metafizyce“ pisze m. in. p. W. Noskowski w „Kurjerze Poznańskim“: „Skoro idzie o odwrócenie rzeczywistości, to odwróci się ona tem dokładniej do góry nogami, im mocniej się wznosi w widza, że te wszystkie nieprawdopodobieństwa dzieją się naprawdę, między rzeczywistymi ludźmi i na rzeczywistym świecie. Nedoręczność wychodzi wtedy w całej pełni, gdy popełnia ją człowiek; po potworku i tak wszystkiego można się spodziewać i nic nas tak bardzo znów nie zaskakuje“.

Dyrekcja paryskiego teatru „l'Atelier“ wprowadziła bardzo pożyteczną innowację polegającą na umożliwieniu zakłócania spokoju w teatrze przez osoby spóźniające się. Innowacja ta polega prosto na zamknięciu drzwi sali po rozpoczęciu pierwszego aktu i niewpuszczeniu maruderów aż do jego ukończenia. Całkiem niespodziewanie słuszne to zarządzenie, wprowadzone po raz pierwszy na premierze „Ptaków“ Arystofanesa (w przeróbce Zimmera) wywołało bardzo hałaśliwe zajście, którego następstwem była istna wojna ze... sprawozdawcami, stanowiącymi znaczny kontyngent wśród spóźniających się. Pomimo wyrażonego przez dyrekcję teatru oficjalnego ubolewania z powodu incydentu, kilku rozżalonych krytyków zagroziło bojkotem



W dniu 22 ub. m. w katedrze św. Stanisława Kostki nastąpił uroczysty akt poświęcenia sztandaru związku niższych pracowników poczt, telegrafów i telefonów koła miejscowego. Na zdjęciu członkowie związku z nowoposwieconym sztandarem u stopni katedry. Fot. A. Meyer.

sztuki i wogóle teatru „l'Atelier“, dopóki drakońskie — ich zdaniem — zarządzenie nie zostanie cofnięte. Dyrekcja teatru utrzymała jednak swoje stanowisko, a obóz sprawozdawców, wobec braku solidarności zawodowej, tym razem zupełnie zreszta nie na miejscu, poniósł po dość przewlekłej wojnie otwartej i podjazdowej, porażkę. Skądinąd wiemy, o czym wspominaliśmy już na tem miejscu w swoim czasie, że „Ptaki“ w nowej adaptacji zyskały sobie ogromne powodzenie, a ich wystawienie uważane jest za wybitny czyn dyrektora Dullin'a.

W Magdeburgu wystawiono niedawno sztukę Michała Charola p. t. „Kochanek własnej żony“. Jak chce autor, ma to być „komedia, która nie pobudza do śmiechu“ oparta zaś jest na temacie następującym. Pewien starszy mężczyzna wychował młodzieńką dziewczynę i rozwinął ją duchowo, czyniąc z niej wkońcu swoją żonę. Mężczyzna ten żyje głównie swą działalnością naukową i jest najzupełniej pewny żony, która wzrosła pod jego kierunkiem i żywi dlań uczucie szczerzej wdzięczności. Ale wraz z dojrzałością budzą się w kobiecie nowe pragnienia. Ponieważ jednak mąż traktuje ją wciąż jakdyby „mimoходом“, kobieta począwszy iść własną drogą, skąd powstają rozliczne konflikty. Mimo pewną oryginalność wysuniętego w sztuce zagadnienia, nie posiada ona głębszych wartości gdyż nie jest ani komedią, ani też sztuką o poważniejszym ujęciu treści. W konsekwencji „Kochanek własnej żony“ nie odznacza się wyraźnymi konturami scenicznymi i zdecydowanym obliczem.

Teatr Narodowy w Białogrodzie stał się w tych dniach widownią niezwykłego wypadku. Oto podczas przedstawienia opery „Buntownica“, jeden z aktorów w końcu trzeciego aktu miał rzucić o ziemię trzymaną w ręce sztylet. Rzucił go jednak tak niezgrabnie, że sztylet padł na stopy pri-

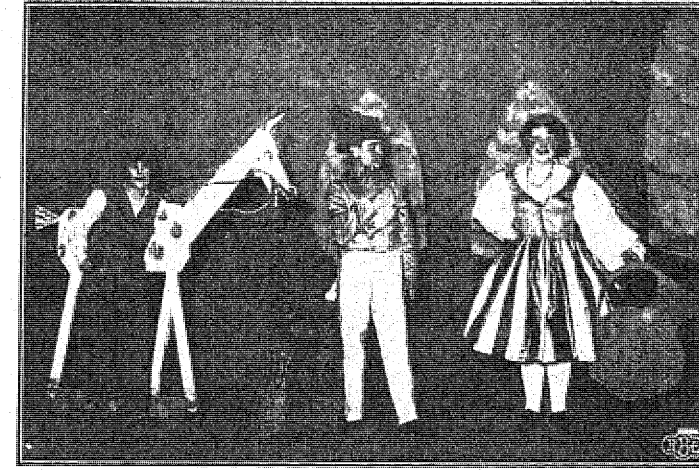
madonny p. Gabela, raniąc ją głęboko i boleśnie w nogę. Pomimo bólu i upływu krwi dzielna śpiewaczka dotrwała do końca na scenie, nie dając nawet niczem poznać, co zaszło. Dopiero za kulisami p. Gabela zemdlała, a wezwany lekarz stwierdziwszy poważną ranę, przewiózł śpiewaczkę po opatrunku na dłuższą kurację do szpitala. Sumienność zawodowa i wytrwałość białogrodzkiej artystki zasługują na uznanie i podkreślenie.

O niewygórowanych gustach publiczności sowieckiej i prymitywności „talentów“ komunistycznych „dramaturgów“ świadczyć może m. in. wystawiona w jednym z teatrów moskiewskich z ogromnym powodzeniem sztuka niejakiego W. Kirszena p. t. „Szyny hucza“ („Relsy gudiat“). Naiwność pomysłu idzie tu w parze z symplicyzmem scenicznej roboty, a wszystko razem może być uważane za ilustrację niezmiernie niskiego poziomu „proletkultury“ i „prolet-teatru“. Sztuka p. Kirszena, ciesząc się poparciem i gorącą aprobatą władz sowieckich, posiada intryżkę tak szarą i banalną, jak szarem i jałowem stało się życie w t. zw. sowieckiej Republice. Terenem akcji jest fabryka lokomotyw, oczywiście „znacjonalizowana“, zaś bohaterem — „ideowy komunista“, dyrektor tejże fabryki, opłatanym machinacjami wrogich mu „speców“ (specjalistów-inżynierów), którzy zagięli parol na towarzysza - dyrektora. Machinacje te osiągają nawet ten skutek, że dyrektor pod zarzutem „łapówek“ dostaje się do więzienia. Wkońcu jednak wychodzą najawne nieczyste podstępny „burżujów-speców“, uciśniona idea sowiezizmu, której uosobieniem jest ów dyrektor od lokomotyw, triumfują, intryganci ponoszą karę, praca w fabryce idzie całą parą, a — „szyny hucza...“

Delta.

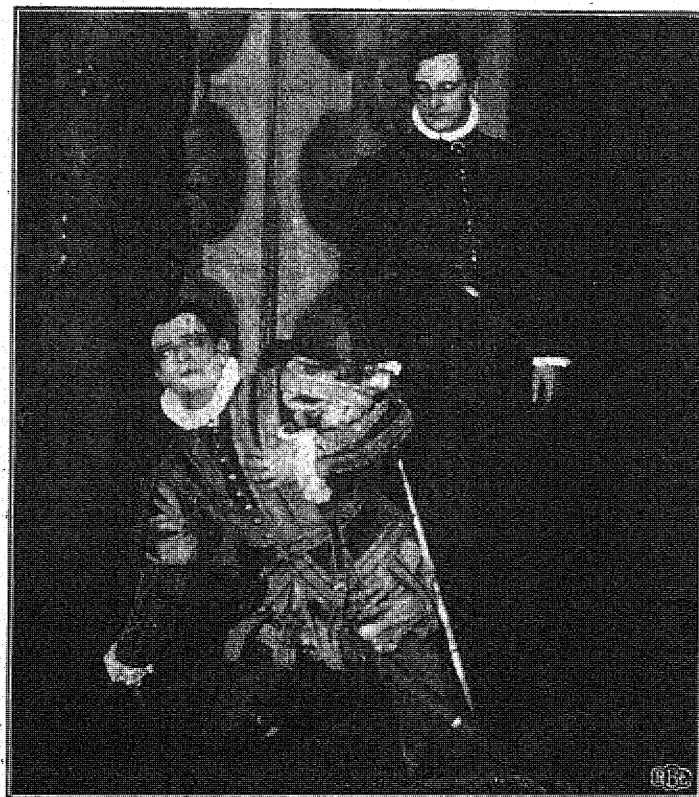
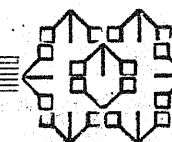
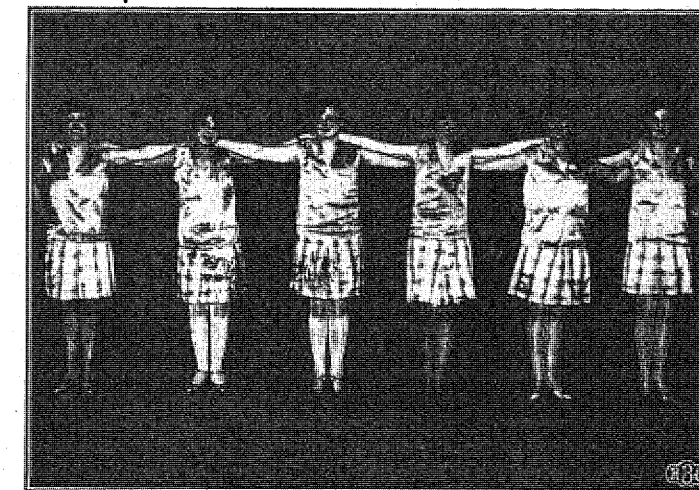


W dniu 21 ub. m. w sali Tow. Śpiewaczego przy ul. Piotrkowskiej 243, odbyła się niezwykle ciekawa i oryginalna rewja. Przedstawienie zorganizowane przez tutejszych amatorów na rzecz Tow. „Kropki Mleka“. Przed oczyma przesunął się charakterystyczny korowód obrazów tanecznych i śpiewnych. Od strony lewej taniec stylowy, na prawo fragment rewji. Fot. A. Meyer



Powyżej niefrasobliwy obraz tańca łódzkiego p. n. „Weksel“, na prawo zaś malownicza poza wykonawczyń rewji.

Fot. A. Meyer.



W dniu 26 ub. m. Teatr Miejski wystawił fantastyczno-bohaterski dramat p. t. „Don Juan Tenorio“ Jose Zorrilli, ze znakomitym artystą Józefem Węgrzynem w roli głównej.



Jeden z ciekawszych fragmentów rewji „Kropki Mleka“. Fot. A. Meyer



Powyżej strój spacerowy w roku 1900.



Elegant w roku 1900.



Strój do jazdy konw roku 1895.



Zwycięzca serc niewieścich w 1890 r.



Elegant w 1880 roku.



Paryski bonvivant w roku 1860.

Moda, jak wszystkie przejawy życia, posiada historię swego ewolucyjnego rozwoju. Na podstawie starych albumów dochodzimy do wniosku, że po za modą kobiecą, strój męski zmienił się tylko nieznacznie.



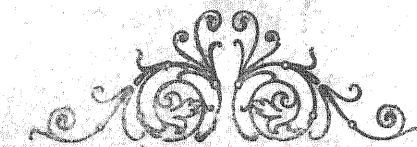
Portret p. ambasadorowej Chlapowskiej — B. Czedeowski.



Kobieta dziekanem i profesorem katedry gospodarstwa domowego uniwersytetu japońskiego.



Iza Kozłoka, znakomita artystka dramatu i komedii polskiej.



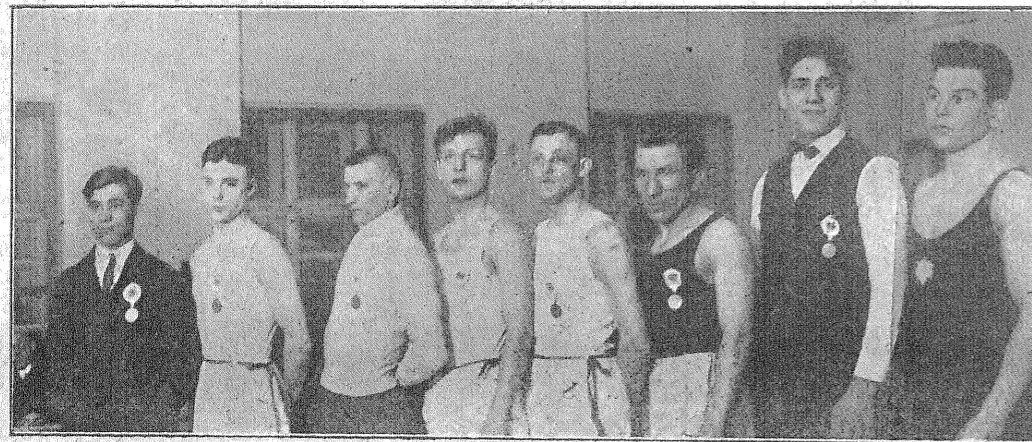
„Suknia balowa — Stachiewiczowa.



Portret p. Marji Gonzares — B. Czedeowski.



Zespół żeńskiej drużyny siatkówki przy klubie sportowym „Polonia“.

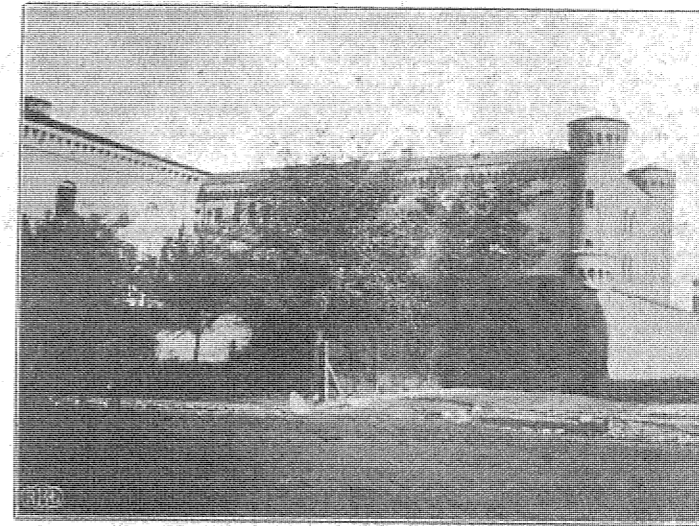


Nowi mistrzowie polscy w boksie.



Uczestnicy dziesięcioboju o mistrzostwo Polski.

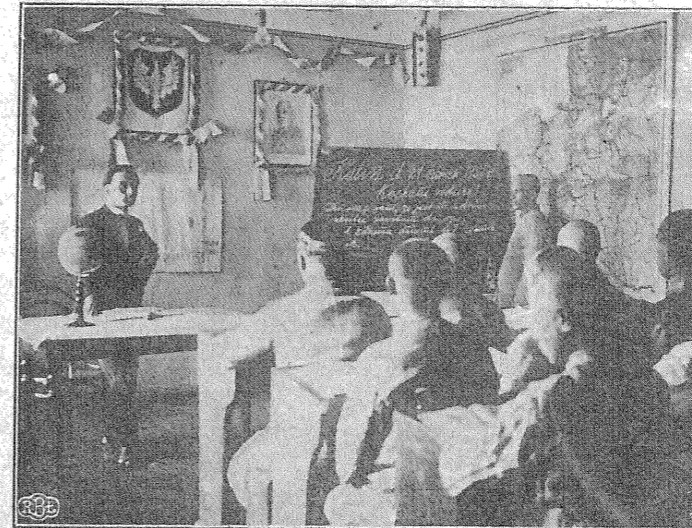
Warsztaty więzienia karnego w Kaliszu.



Główny gmach więzienia karnego w Kaliszu.



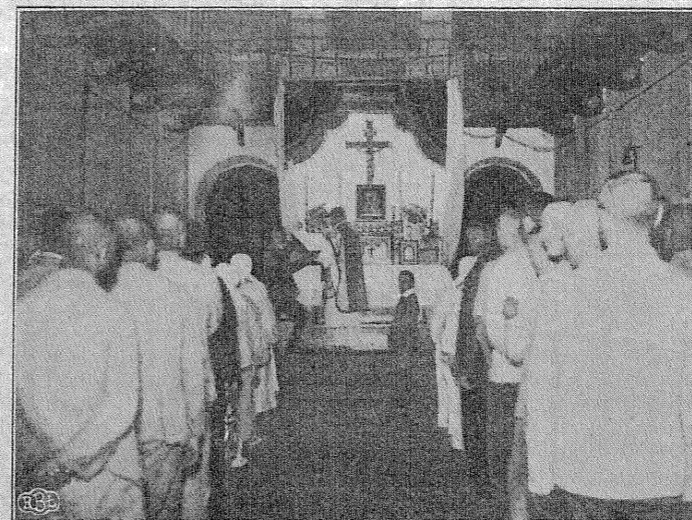
Personel więzienny działu pracy z naczelnikiem więzienia p. Choińskim na czele.



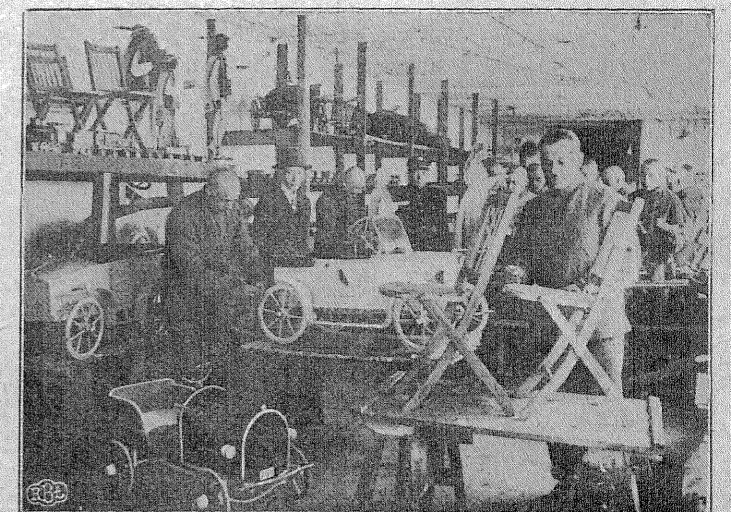
Sala szkolna dla więźniów. Moment z lekcji języka polskiego.



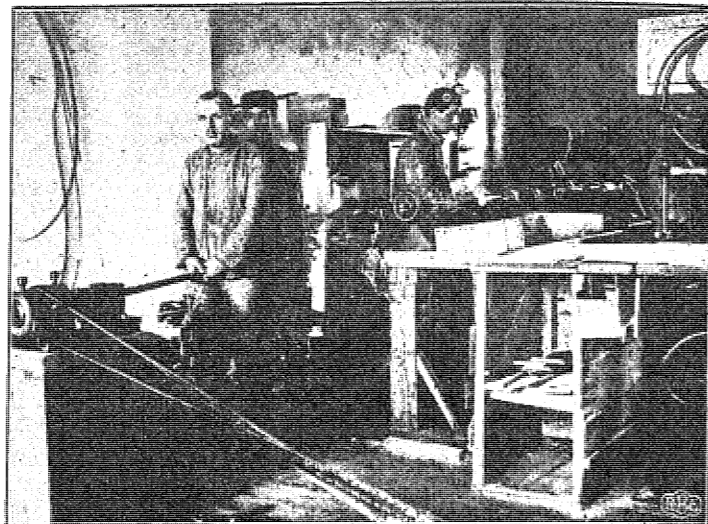
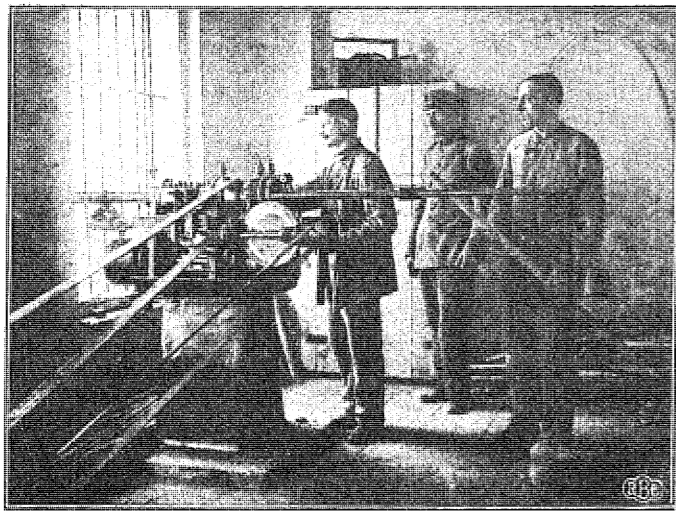
Uwięzione kobiety słuchają odczytu przez radio



Wnętrze kaplicy więziennej. Więźniowie słuchający nabożeństwa niedzielnego.

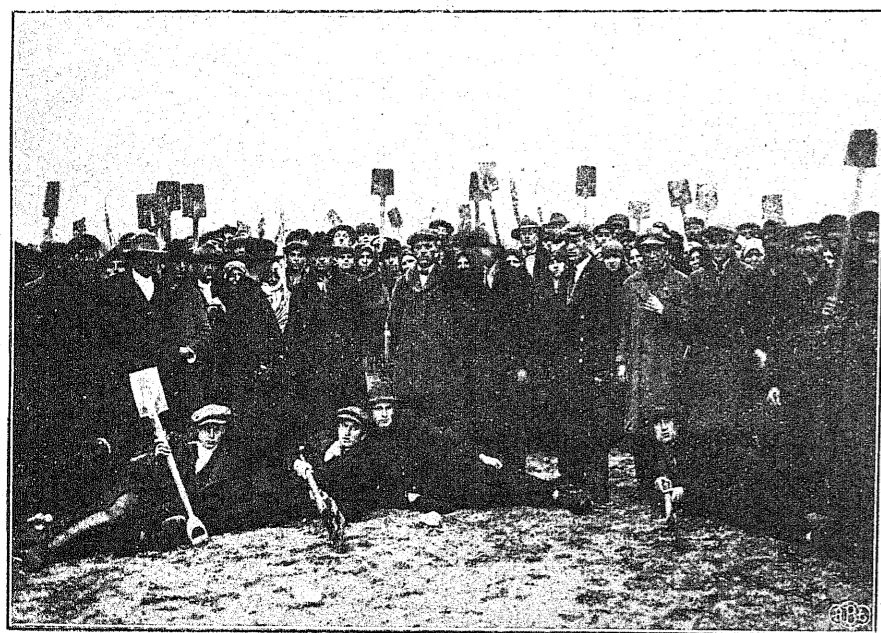


Ręczne warsztaty więzienne. Więźniowie zajęci lakierowaniem zabawek własnego wyrobu.



Warsztaty mechaniczne. Więźniowie przy tokarni automatycznej.

Tokarnia i drążkarnia.



Grupa robotników sezonowych, którzy podjęli pracę samorzutnie na Polesiu Konstantynowskim bez zezwolenia władz miejskich. Fot. A. Meyer.



Fragment filmu p. n. „Przedpiekle”, wyświetlanego w ubiegłym tygodniu w kinoteatrze „Splendid” w Łodzi.

Łódź w ilustracji

DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO”.

Rok V.

Niedziela, 13-go maja 1928 roku.

№ 20.

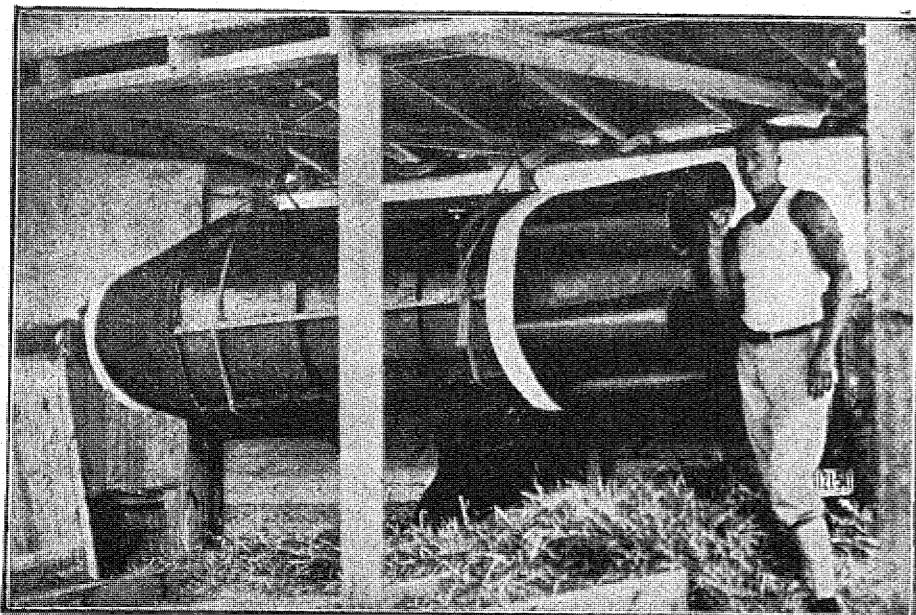
Dzień Święta Narodowego w Łodzi.



Przebieg święta narodowego w Łodzi w dniu 3-go maja r. b. jak zwykle rok rocznie był niezwykle uroczysty. Pod sztandarami narodowymi zgromadzili się wszyscy obywatele miasta bez różnicy poglądów, uczestnictwem swym składając dowód przywiązania i umiłowania ziemi ojczystej.

Powyżej połowa Msza św. dla żołnierzy garnizonu łódzkiego. U stopni ołtarza delegacje żołnierzy 28-go i 31-go p. Strzelców Kaniowskich.

Fot. A. Meyer



Amerykański chemik, Robert Condit, w zbudowanej przez siebie olbrzymiej rakiecie, planuje podróż astralną na planetę Wenus.



„Studjum kobiece”.